Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

№ 25

Dnia 26 czerwca 1938

PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 25

GŁOS STARO-KATOLICKI
TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 25 Dnia 26 czerwca 1938 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartlomiej Przysiecki.

Kongresy Eucharystyczne

Przed kilku miesiącami głośnym się stał fakt wyjścia z kościoła Rz.-katolickiego i przyłączenia się do Kościoła Augsburskiego: znany publicysta p. Czesław Lechicki został ewangelikiem. Fakt ten obudził szacunek ze względu na szczerość i nieliczenie się z opinją odłamu społeczeństwa bezkrytycznie przywiązanego do papiestwa. Atoli artykuł p. Lechickiago, w № 21 „Przeglądu Ewangelickiego", pod nagłówkiem „Kongresy Eucharystyczne", ujmuje nieco z tego mniemania, jakie chcielibyśmy mieć dla Szan. Autora. Artykuł omawiany ma cechy, któremi grzeszy właśnie obóz opuszczony przez Autora.

P. Lechicki nie liczy się z wiarą miljonów chrześcijan w wielką Tajemnicę Ołtarza. Nie zwraca uwagi na to, że te miljony kochają tę Tajemnicę, jako największy Skarb Chrześcijaństwa. Nie szanuje ich wiary, a co ważniejsza — ich miłości i lekceważy przekonania swych Braci!

Utalentowany autor zaczyna artykuł niepoważnie, bo od ironji. Opisuje tum gotycki w Bernie Szwajcarskim. Wspomina o witrażu w jednej z naw tumu i cytuje opis witrażu przez jednego z podróżników:

„W górze widzimy Boga Ojca, zsyłającego mannę, poniżej Mojżesz wydobywa wodę ze skały; z wody tej powstaje strumyk, w który papież wkłada śluzę, oddzielając symbolicznie Nowy Testament od Starego. Strumyk obraca koło młyńskie, mieląc mąkę na hostje. Pod naczyniem z mąką leży dziecię Jezus, przykryte tekstami Pisma świętego; z Niego sypią się hostje, które papież chwyta w kielich, a dalej rozdają je wiernym: inny papież, biskup i opat"...

Obraz istotnie jest dziełem prymitywnej sztuki, jest naiwny. Ale nie można twierdzić, że jest on wyrazem wiary i nauki Kościoła o Tajemnicy Eucharystji. Pan Lechicki jednakże w zapale temperamentu pisarskiego popełnił ten grzech przeciwko zasadom logiki, wrodzonym każdemu człowiekowi, i pisze. „Budapeszt gości 25—29 maja b. r. uczestników XXXIV międzynarodowego kongresu eucharystycznego. Tysiące pielgrzymów z różnych stron Europy będą manifestować procesjonalnie na cześć „tajemnicy wiary", zawartej w witrażu ka-

tedry berneńskiej". Wyraźny koziołek logiczny w celu poniżenia i ośmieszenia Eucharystji. Tysiące pielgrzymów nie będą manifestować na cześć „tajemnicy, zawartej w witrażu katedry berneńskiej, — ale na cześć Tajemnicy, zawartej właśnie w Ewangelji świętej, której autorytet p. Lechicki — jako ewangelik — uznaje i na której opierają się co do wiary w tę Tajemnicę kościoły Rz.-katolicki, Wschodni i znaczna część Kościoła Ewangelickiego. Porzucając Kościół Rz.-katolicki, winniśmy porzucać to, co w nim wprowadzili ludzie dla umocnienia swej władzy, dla zdobycia przywilejów i dostatków; co fałszywego ma w nim system nauki lub prawodawstwa. Lecz winniśmy zostawić wszystko, co zgodne jest z nauką Chrystusa i pierwszych Jego Apostołów, żeby nie zarzucano nam, iż postępujemy nierozważnie, jak ów prostak rosyjski, któremu zagnieździło się robactwo w kożuchu i chcąc się pozbyć robactwa zrzucił kożuch do płonącego pieca...

Chrystus tak jasno mówi o swej rzeczywistej obecności właśnie „w opłatku", jak z pewnem politowaniem dla czcicieli Eucharystji wyraża się p. Lechicki. Czytajmy VI r. Ewangelji według świętego Jana, tam Chrystus powiada: „Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, i Ja go wskrzeszę w ostateczny dzień... Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew, ten we Mnie mieszka, a Ja w nim" (w. 54 i 56). Powiedział to nie żaden rzymski teolog, ale Chrystus. Trudno było wyraźniej zaznaczyć skutek przyjęcia Komunji św.: rzeczywistą obecność w Niej Chrystusa i rzeczywiste przez Nią zjednoczenie z Chrystusem: ten „we Mnie mieszka, a Ja w nim".

Sprzeciw przeciwko tej prawdzie analogiczny ze sprzeciwem p. Lechickiego znajdujemy w tejże Ewangielji: „Swarzyli się tedy Żydzi między sobą mówiąc: Jakoż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu?" Chrystus nie wyprowadza ich z błędnego zrozumienia słów Jego o Eucharystji. Nie mówi, że należy to zrozumieć, — jak chce p. Lechicki, — o „zamieszkaniu przez wiarę w sercach ludzkich". Chrystus nie komentuje swych słów w ten sposób, jakoby wypowiedział je przenośnie o Męce Krzyża lub tylko o symbolicznem przyjmowaniu Ciała i Krwi Jego. Ale zaznacza uroczyście: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie" (w 35). I żeby nie zostawić żadnej wątpliwości w umysłach słuchaczy, że rozumie rzeczywiste pożywanie Ciała i picie Krwi, przez co istotnie, rzeczywiście, a nie duchowo łączymy się z Nim, Chrystus dodaje: „Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój" (w 55).

Wobec tak jasnych słów Chrystusa tylko uprzedzenie lub zła wola mogą zaprzeczać ich wyraźnemu znaczeniu. Lecz powie kto, że jest to dopiero zapowiedź i nauka o Eucharystji, a nie mamy na to dowodów, że Chrystus ustanowił tę Wielką Tajemnicę Swej miłości dla ludzi. Więc znowu szukajmy prawdy w Ewangelji Św. Ewangelista Mateusz, opisując Ostatnią Wieczerzę, powiada: „Wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom Swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje. I wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew Moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (26, 26-29). Św. Łukasz i Paweł, nauczony przez Chrystusa, dodają; „To czyńcie na pamiątkę Moją; to czyńcie, ilekroć będziecie pić, na Moją pamiątkę" (Łuk. 27, 19; I kor. 11, 25).

Pan Lechicki, — jak przypuszczamy, — uznaje, że Chrystus zawsze mówił prawdę? Jeśli tak, to gdy mówił: „To jest Ciało Moje... ta jest Krew Moja"... słowa Jego były prawdą; więc podał uczniom do spożycia

Swoje Ciało i do wypicia Swoją Krew. Pan Lechicki, jako Ewangelik, uznaje, że Chrystus był Bogiem Wcielonym, więc był Wszechmocny. Gdy zatem Chrystus powiedział: „To czyńcie na Moją pamiątkę", zlecił, rzecz oczywista, uczniom, by czynili to, co On uczynił na Ostatniej Wieczerzy, i dał im moc sprawowania tej Tajemnicy. Jeśli zaś p. Lechicki zechce zrobić nam zarzut, że zlecenie to i moc dane były tylko pierwszym Apostołom, — odpowiadamy na zarzut słowami św. Pawła: „Albowiem ilekroć będziecie jeść ten Chleb i pić ten Kielich, śmierć Pańską będziecie opowiadać dokąd nie przyjdę (I Kor.,II, 26). Że niema tu mowy o zwykłym chlebie, ani o zwykłym kielichu, lecz o Ciele i Krwi Pana, tenże Apostoł wyraźnie zaznacza: „Przeto ktobykolwiek pożywał tego Chleba i pił z Kielicha Pańskiego niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Ale niech doświadcza człowiek samego siebie i tak niechaj tego Chleba pożywa i z Kielicha pije, albowiem kto je i pije niegodnie, sąd (czyli potępienie) sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego" (I Kor. 11,28,29) A więc Tajemnica Eucharystji nie przedstawia się tak beznadziejnie, jak sądził Pan Lechicki. Szczerze wierzący w Nią stoją na stanowisku Ewangelji. Mają w swem gronie tej miary Duchów, co Mickiewicz, który przed osiemdziesięciu laty powiedział przed elitą umysłowości francuskiej, w kolegjum Franeuskiem, że „z obecności Chrystusa na ołtarzach glob nasz bierze wartość swoją" (Les Slaves). A Krasiński pięknie wyraził swą wiarę, mówiąc, że „Najdroższy Utajony Sam czuwa nad duszą Polskiego Narodu".

Więc uczestnicy Kongresu Eucharystycznego nie są „bałwochwalcami", jak twierdzi Pan Lechicki. Ale również jak i P. Lechicki „czczą Chrystusa Bibilijnego". Panu Lechickiemu nie należało występować przeciwko Wielkiej Tajemnicy Chrześcijaństwa, czczonej przez miljony wiernych. Lecz zwrócić raczej uwagę tym, którzy urządzają kongresy Eucharystyczne, że używają Ofiary Chrystusa w Wielkiej Tajemnicy do obrony swych przywilejów i stanu posiadania. A nakazał nam Bóg: „nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremno". Pan Lechicki w zapale, godnym obrony Prawd Chrześcijańskich, przeoczył to nadużywanie Imienia Bożego. Tak zawsze bywa, gdy uzbrajamy się w mikroskop rozumu tam, gdzie potrzebny jest teleskop Ewangelji, by dojrzeć światło Prawdy Bożej i ciemności ducha ludzkiego.

Bp. J.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Mateusza rozdział 15 na III niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

Onego czasu Przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeusze i Doktorwie mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za tą, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe radując się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła?

A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam. Tak, powiadam wam, radość będzie przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Są ludzie, którzy oskarżają Boga o brak serca, brak miłości dla człowieka. Bluźnią Mu nawet, że On jest sprawcą nieszczęść i cierpień ludzkości. Taki sąd o Miłości Istotnej, która jest Bogiem, pochodzi z zaślepienia umysłu i z tego, co nazywamy pychą, nie uznającą przyczyny wszystkich nieszczęść ludzkich w upadku czyli w grzechu człowieka. Człowiek przez grzech zrywa stosunek miłości z Bogiem. Oddala się od Jego Światłości, od Jego Serca. Traci światło Prawdy, niszczy w swym duchu Miłość. Sam czyni siebie, własne swoje ja, celem życia dla siebie. A co zatem idzie, przestaje żyć dla Boga i dla bliźnich. Stąd bierze początek ruina miłości w stosunku do Boga i do ludzi. Stąd płyną wszystkie nieszczęścia ludzkości: nie z Boga, ale z upadku człowieka. Sprawcą ich nie jest Bóg, ale grzesznicy.

Bóg pragnie szczęścia dla wszystkiego, co stworzył; tembardziej dla istot rozumnych, dla Aniołów i ludzi. Dowodem tej prawdy jest darowanie nam Syna Bożego i Jego stosunek do grzeszników.

Dzisiejsza Ewangelja powiada: „Przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali". Pan Jezus, w swym stosunku do ludzi nie robił różnicy między sprawiedliwymi i grzesznikami; miłował jednych i drugich. To, czego doświadczamy od ludzi: gniewu, niechęci, urazy, zapamiętania, przykrości, krzywd lub zniewag, jakieśmy im wyrządzili, — nie miało przystępu do Serca Jezusowego. Owszem, Pan Jezus jeszcze więcej szukał z miłością i zbawiał tych, co ginęli dla Jego Serca, czyli grzeszników. On widział w człowieku istotę, stworzoną dla szczęścia w Bogu. Widział, że grzech, zniewaga Boga, pogarda dla Jego Woli Najświętszej narażają człowieka na utratę Boga, na nieszczęście niewysłowione i niepojęte. Więc pilno Mu było szukać grzeszników i wskrzeszać ich na duchu; nie odpychać od Siebie, jak to czynią ludzie względem mniemanych lub rzeczywistych nieprzyjaciół, lecz przebaczać im, podnosić ich i wracać im szczęście w Bogu. Dowodem przebaczenie grzesznej niewieście, pojmanej na grzechu,—dowodem, zwłaszcza, wskrzeszenie na duchu Marji Magdaleny; podniesienie jej na wyżyny miłości seraficznej względem Boga; powołanie—jako przyjaciółki — na apostołkę do uczniów Tajemnicy Zmartwychwstania. Tak postępuje Miłość Istotna względem tych, którzy Ją znieważali.

Faryzaizm, czyli obłudna religij-

ność gorszy się z tego: „Szemrali Faryzeusze i Doktorowie mówiąc: Iż Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi“. Pan Jezus, chcąc dać im poznać brak w nich Ducha Bożego, Który jest Duchem Prawdy i Miłości, używa przypowieści o zgubionej owcy. Powiada, że właściciel jej „zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za tą, która zginęła, aż ją znajdzie“. Pan Jezus daje nam poznać Swe Serce w tym dobrym pasterzu, mówiąc: „A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje, radując się; a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła“. Pan Jezus, chcąc przekonać Faryzeuszów, jakie jest Jego i Ojcowskie Serce względem nawróconych grzeszników, powiada: „Większa będzie radość w Niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty“.

Pragnąc tę prawdę głęboko zapisać w sercach słuchaczy, Boski Mistrz przytacza inne porównanie: o zgubionej drachmie, którą straciwszy niewiasta „zapala świecę“, i wymiata z domu, i „szuka z pilnością, ażby znalazła“. I tutaj wskazuje Pan Jezus na radość ze znalezionego grzesznika, który mimo swej nędzy duchowej nie przestaje być drogim skarbem dla Serca Jezusowego: „A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam“. Radością z nawrócenia błądzącego Bóg dzieli się z przyjaciółmi Swymi w Niebie: „Tak, powiadam wam, — kończy Pan Jezus, — radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym“.

Oto Serce Boga! Oto Jego radość! Pracujemy więc nad podnoszeniem upadłych, którzy mogą zginąć dla Boga i stracić wieczne w Nim szczęście. Miłujmy grzeszników, jak miłuje ich Pan Jezus, i z miłością starajmy się pozyskać ich dla Niego, bo ich nawrócenie — to radość Jego Serca, radość Aniołów Bożych. Nadto pomnąc, że sami potrzebujemy przebaczania czyli Miłosierdzia u Boga, przebaczajmy naszym przeciwnikom ich wszelkie zniewagi i nienawiść ku nam. Starajmy się widzieć w nich ten skarb zgubiony, dla którego syn Boży zstąpił z Nieba, by szukać go, odnaleźć i zbawić, dając mu szczęście w Bogu. Praca w tym duchu przyśpieszy szczęście powszechne na ziemi.

Bp J.

Niech pismo nasze będzie w każdym marjawickim domu!

Synowie światłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

5. C. d.

W oczach Serafiny płonął nieziemski zachwyt i niewysłowiony wyraz szczęścia...

Po rozdaniu wiernym Pokarmu Wieczności, Eufranor w modlitwie dziękczynnej zwrócił się do Boga:

— Dzięki składamy Ci, Ojcze Niebieski, za Twoje Imię Święte, za Jednorodzonego Syna Twojego, Któregoś darował sercom naszym, za wiedzę nadziemską, wiarę i nieśmiertelność, które objawiłeś nam przez Jezusa Chrystusa, Syna Twojego. Niech Ci będzie chwała na wieki! Pomnij, Panie, na Kościół Twój, wybawiając go od wszelkiego zła i czyniąc go doskonałym w miłości Twojej. Zbierz go od czterech krańców świata i poświęć jako Twoje Królestwo, które zgotowałeś im. Albowiem Twoja jest Moc i Chwała na wieki.

Eufranor pobłogosławił wiernych. I wszyscy udali się przez wąskie drzwi w bocznej ścianie krypty do podłużnej sali, przeznaczonej na uczty.

III

Tutaj w każdą niedzielę, po Komunji Świętej, odbywały się pobożne uczty chrześcjan. I teraz wszyscy obecni w kaplicy, którzy dostąpili łaski Tajemnic Chrystusowych, czyli Komunji Świętej, zasiedli skromnie na kamiennych ławkach, ustawionych przy stole, i prowadzili braterską rozmowę. Stół nakryty był ciemno-zielonym obrusem. Ustawiono na nim drewniane miseczki z pszennym chlebem, kubki z wodą źródlaną, szerokie, proste tace z owocami i jarzynami. Były tam: sałata, karczochy, szparagi, oliwki, gruszki, pomarańcze, wiśnie, winogrona i migdały.

Na owalnych spodeczkach przygotowano ser w postaci różnych figur. Obok stały wazy z mlekiem i amfory z czystem winem, ozdobione rzeźbioną girlandą liści winogronowych.

Przed każdym z uczestników agapy (uczty miłości) stał kubek ozdobiony wyrytą na nim postacią Apostoła lub Męczennika. Na niektórych były wyryte zdania: P i e z e s e s (Pinsie żyj) lub V i v a s i n N o m i n e C h r i s t i (Żyj w Imię Chrystusa). Tłomaczymy to sobie w ten sposób, że chrześcjanie, spróbowawszy nieco wina z wodą, zazwyczaj podawali kielich sąsiadowi i życzyli mu dobrego zdrowia, oraz życia wiecznego, do którego wnijście zgotował nam Chrystus Pan.

Żyj w Imię Chrystusa (Vivas in Nomine Christi)! mówili przytem.

Po otrzymaniu błogosławieństwa Eufranora wszyscy ze spokojem i powagą zaczęli ucztę.

Eufranor i Anaklet byli przyodziani w białe wełniane dalmatyki, które były dość długie a szerokiemi rękawami.

Ubiór ten właściwy był duchownym pod koniec I wieku.

U pierwszych chrześcjan, jak mówi i św. Paweł Apostoł, nie było różnicy płci; wszyscy byli jedno w Chrystusie i Chrystus był w sercach wszystkich. Mężczyźni i niewiasty nie dzielili się na zamknięte towarzystwa, lecz stanowili jeden kościół (społeczność); ponieważ byli czyści i niepokalani. Wszyscy byli tam równi sobie, wszyscy braćmi i siostrami w Chrystusie..: Przecudny był ten okres czasu pierwszych wieków chrześcjaństwa!

Bp. J.

c. d. n.

BENEDYKT HERTZ

IDĄ

A wyście myśleli co?
Że Polską rządzić będzie kto?
Cierpiętniki? Konspiratorzy? Warjaty?
Co mierząc siły zamiarem,
do walki rwały się z carem
i brały baty?...
A może dzisiaj zbiór ustaw
jakiś tam Konrad, czy Gustaw
pisać nam chciałby?...
Wodę wam na łby!
Czas skończyć z romantyzmem! Chcecie, czy nie chcecie —
Polska musi być państwem, jak wszystkie na świecie.
Rządzić nią musi i rządzić nią będzie
ten sam typ, co rządzi wszędzie.
I oto idą, idą z różnych stron,
zbierać wolności plon,
te wszystkie, co wielkim głosem
uczyły nas zgody z losem:
te, co nam dawały wzór,
że i pod carskim knutem można napchać wór;
co się lękały Polski niepodległej,
bo wschodnich rynków strzegły;
te, co na epok przełomie
skamlały o autonomje;
te, co cła uchwalały z junkrami w Berlinie
na polskie świnie...
Idą rozumne, poważne, spokojne —
co przepaskowały największą w dziejach wojnę
Świniopasy, sklepikarze —
prawi wolności żniwiarze...
Znawcy życia, realiści!
Tak się poetów sen iści.

„Czarno na białem" № 6/32

Z GŁOSÓW PRASY

„Przegląd Ewangelicki“ w № 20 podaje charakterystyczny przykład zastosowania przez sędziego w Stanach Zjednoczonych przy wymierzaniu sprawiedliwości nie martwej litery prawa, lecz czułego sumienia ludzkiego:

„Sędzia grodzki w Saint Louis (U. S. A.) miał niedawno do sądzenia sprawę, w której stawał biedny włóczęga, oskarżony o przywłaszczenie 60 dolarów. Oskarżony przyznał się do swego czynu. Sędzia C. Hicks oświadczył w motywach ustnych wyroku: „Prawo nie pozwala mi na wyjęcie tego przestępstwa z pod ustawy karnej. Ale nie zabrania mi godzić sprawiedliwość z wyrozumiałością. Zastosuję zatem do oskarżonego taryfę bankiera R. Whithney'a. Człowiek ten zdefraudował sześć miljonów i został skazany na pięć lat więzienia. Czyni to dokładnie rok więzienia za każde 1 200 000. Suma ta podzielona na ilość dni w roku czyni niespełna 4000 dziennie, 160 zaś na godzinę. Ponieważ przywłaszczył pan sobie 60 dolarów, skazuję go na 24 minuty aresztu. Proszę usiąść na tym oto krześle i siedzieć spokojnie przez 24 minuty. Potem może pan sobie pójść, ale proszę nie powtarzać tego eksperymentu“.

Pomyślcie o wielkiej nieraz dysproporcji, zachoddzącej i u nas pomiędzy wyrokami wydawanemi na różnych miljonowych złodziei (zwących się szumnie defraudantami), starostów trwoniących pieniądze „Pomocy Zimowej“ itp. a karami nakładanemi na różną biedotę i powiedzcie: Jak podoba się Wam wyrok mister C. Hicksa?

„Epoka“ podaje za angielskiem pismem „New Times ond Ethiopia News“, że w Abisynji „..nie ustaje przecinanie dróg komunikacyjnych włoskich. Partyzanci gromadzą się na wzgórzach, panujących nad drogami, i zsuwają na przejeżdżające ciężarowce i samochody włoskie ciężkie bloki skalne. Nieraz przecinają drogi, przekopując głębokie kanały, zasłonięte liśćmi i gałęziami. Samochody włoskie wpadają w te zasadzki, załoga ponosi śmierć w katastrofie, a pozostali przy życiu są wystrzeliwani przez ukrytych dookała Abisyńczyków, którzy zabierają broń zabitych i wracają do dżungli“.

Kto finansuje Ukraińców?

Oddawna budziła w kołach politycznych duże zainteresowanie kwestja, skąd czerpią subsydja finansowe Ukraińcy na szeroką akcję gospodarczą, jaką uprawiają. Tak samo zastanawiano się nieraz, z jakich źródeł czerpią oni fundusze na cele polityczne: zwłaszcza na tak szeroką akcję, jaką uprawiają na terenie międzynarodowym. Samo tylko poparcie finansowe emigracji ruskiej w Ameryce nie może być wystarczające.

Obecnie na łamach lwowskiego tygodnika „Russkij Hołos“ wybitny działacz spółdzielczy Kornel Hanasiewicz, kierownik związku rewizyjnego ruskich spółdzielni we Lwowie, antagonista polityczny ruchu ukraińskiego, ogłosił artykuł poruszający te właśnie delikatne zagadnienia finansowe.

Dowodzi on, że biskupi ruscy — Szeptycki, Kucyłowski w Przemyślu i Chomyszyn w Stanisławowie — są ludźmi, oddalonymi od życia i ulegającymi wpływom polityków ukraińskich, dzięki czemu subwencjonują prace ukraińskie. Ze sprzedaży dóbr cerkiewnych otrzymali oni około 17 mil. zł. Pod wpływem polityków ukraińskich użyii tych funduszów na subwencjonowanie prasy ukraińskiej, na zakup rozmaitych objektów we Lwowie, na kupno wielkiej drukarni, na subwencjonowanie instytucyj ukraińskich.

Hanasiewicz dowodzi, że „Zemelnyj Bank“ instytucja finansowo - parcelacyjna, otrzyma od metropolity Szeptyckiego, b. świetnego kawalerzysty austrjackiego i magnata o szerokich gestach, dwa mil. zł.. a od dwu innych biskupów: Kucyłowskiego, dawnego świetnego artylerzysty, i Chomyszyna, pogrążonego w zagadnieniach filozoficznych i teologicznych po miljonie.

Obecnie Hanasiewicz zgłasza pretensje do owych funduszów cerkiewnych i żąda odpowiedniego przydziału subwencyj finansowych także dla gospodarczych instytucyj ruskich, skupionych w związku, którego jest naczelnym dyrektorem.

Niezależnie od tego źródła ruch ukraiński ma jeszcze jedno źródło. Oto dyr. Hanasiewicz wspomina, że podczas wojny Niemcy otworzyli Ukraińcom w Reichsbanku w Berlinie kredyt do wysokości pół miljarda marek. Kredyt ten oddano do dyspozycji działacza Supronia.



Wyścigi motorówek na rzece przecinającej Medjolan.



Rozruchy na Jamaica gdzie świat podziemny usiłował opanować stolicę



W Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia sztandarów oddziałom artylerji i jednostkom broni pancernej. Na zdjęciu minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza wręcza sztandar dowódcy oddziału broni pancernej.

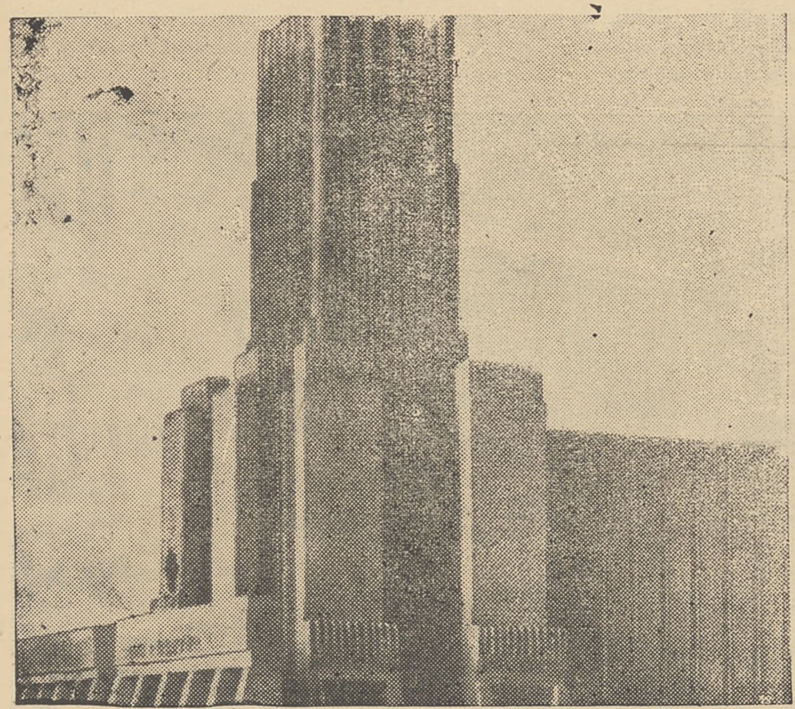


Patriarcha Miron, premjer Rumunji w rozmowie z premjerem gen. Składkowskim.



W Warszawie odbył się konkurs pielęgnowania niemowląt. Na zdjęciu prezydent miasta Starzyński wręcza jednej z nagrodzonych matek dyplom wraz z nagrodą.

Swtąynia pod wezwaniem „opatrzności Bożej"

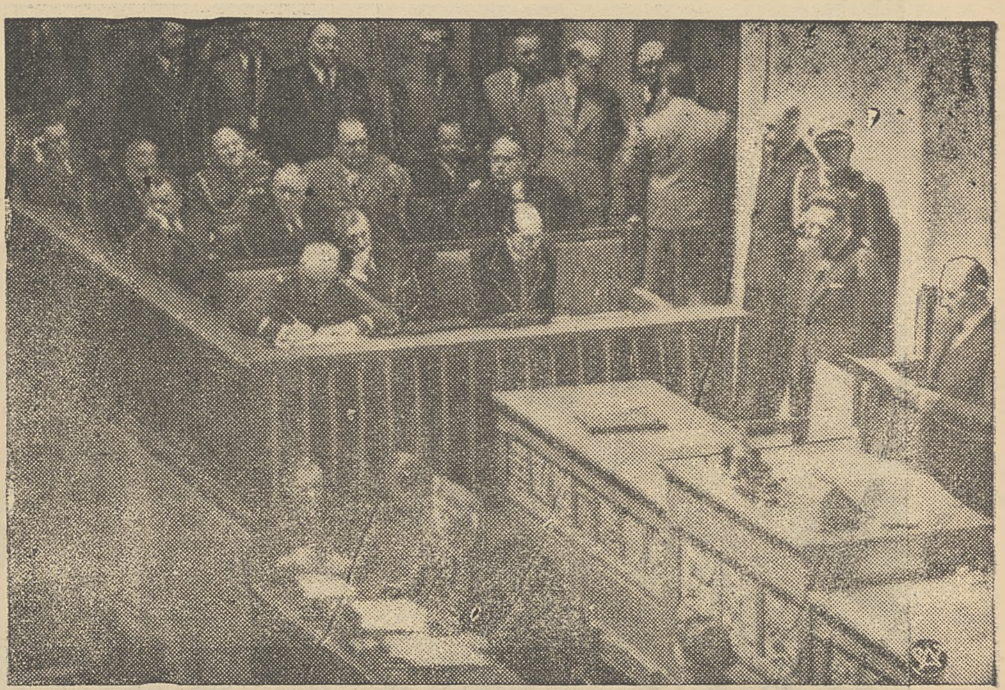


stanie w Warszawie w dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Reprodukujemy przyjęty przez komitet budowy projekt świątyni — dzieło prof. Bohdana



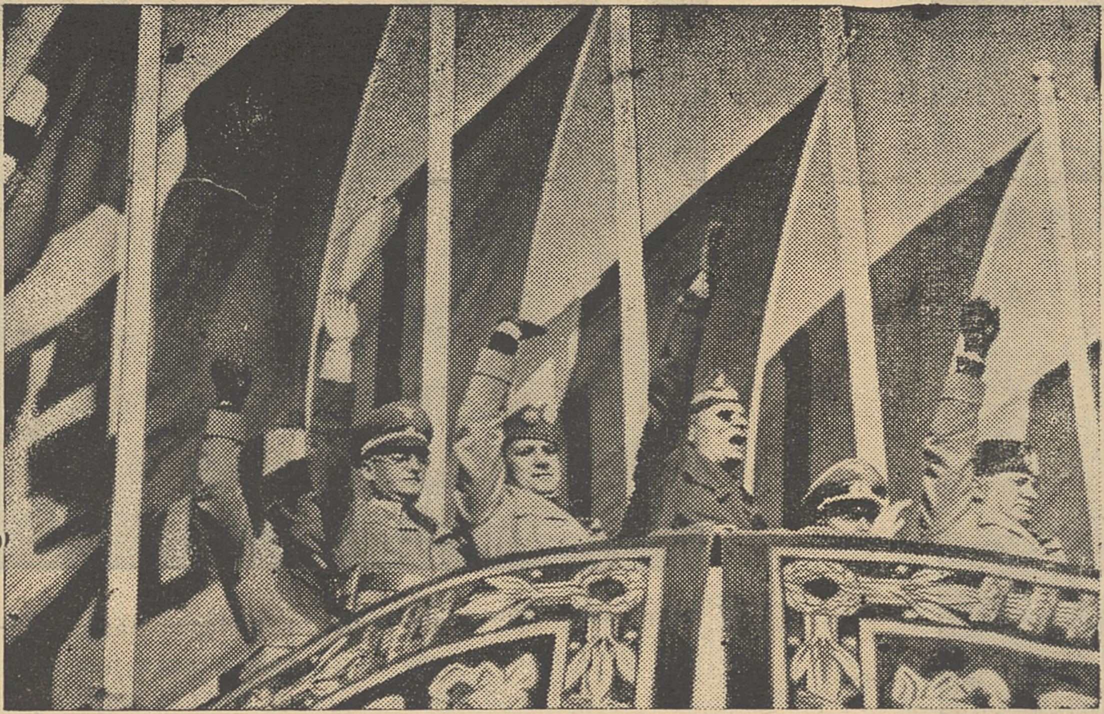
Minister Beck w Sztokholmie podczas wizyty u premjera Szwedzkiego Albina Hanssona.

Nadzwyczajna sesja sejmu

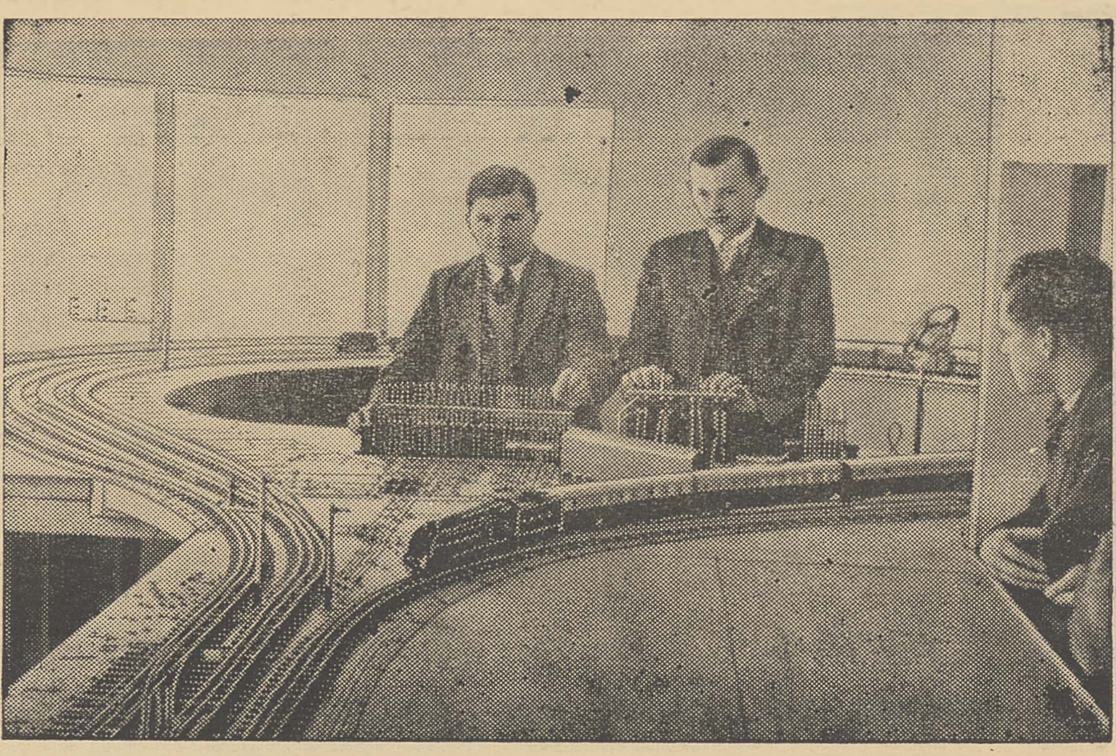


Fragment z obrad sesji sejmowej. Na ławach rządowych rząd z premjerem gen. Składkowskim na czele. Na fotelu marszałka sejmu za-

hiszpański generał faszystowski Astray



odbiera w Rzymie defiladę młodzieży włoskiej w towarzystwie Mussoliniego (na prawo) i min. Ciano.



Na wystawie imperialnej w Glasgowie zainstalowano miniaturową sieć kolejową wraz ze zwrotnicami, sygnałami, dworcami, tunelami etc., przy której manipulować mogą wszyscy zwiedzający, zarówno fachow-

Pozostało na tym rachunku jeszcze około 350 mil. mk. i stąd czerpią swe fundusze na propagandę i Konowalec i Skoropadzki i inni działacze, których nazwisk p. Hanasiewicz nie wymienia. Zaznacza atoli, że szczegółów pod tym względem mógłby dostarczyć gen. Łucki szwagier d-ra Smala-Stockiego, członka ukraińskiej misji w Berlinie.

To jest już zupełnie irna dziedzina, niż poprzednia i inaczej tę część rewelacji należy traktować. Że dywersyjne akcje ukraińskie są finansowane z zewnątrz, o tem nikt nie wątpił. Ale dyr. Hanasiewicz wspomina tu o Ostapie Łuckim, który był posłem sejmu polskiego, a obecnie zasiada w Senacie Rzplitej. Jest on głównym kierownikiem ruchu spółdzielczego ukraińskiego i jednym z czołowych przewódców ruchu ukraińskiego. Jesteśmy przekonani, że p. Łucki będzie musiał zareagować na zarzut dyr. Hanasiewicza, a czynniki polityczne zażądają od niego również wyświetlenia sprawy. Na członku Senatu polskiego nie może ciążyć żaden cień takiego zarzutu, jakie tu podniesiono. Można przypuszczać, że p. Łucki da sposobność p. Hanasiewiczowi udzielania bliższych szczegółów przed sądem.

W № 93 tygodnika „Podlasie" w artykule p. t. „Bunty", czytamy następujące skargi nabrzmiałe bólem:

„Mamy głęboką wiarę, owianą najszczerszym optymizmem, że wskazywanie zła, bicie na alarm, budzenie opinji społecznej jest obywatelskim i publicznym obowiązkiem każdego człowieka, a cóż dopiero prasy.

Wiara w sprawiedliwość, optymizm w stosunku do przyszłości naszej Ojczyzny zmusza nas do poruszania w naszem skromnem piśmie tematów, które, niestety, czekają na rozwiązanie od kilkunastu lat, budząc gorycz i bunt. Nie można tego nazwać negacją. Wypływa to z nakazu i serca i rozumu...

Jakiż tu powód do zachwytu, gdy wiemy że od początku Polski Niepodległej państwo rozparcelowało w sumie zaledwia 30 tysiący ha ziemi?

Wieś jest tak zabiedzona, że w duszy nauczyciela rodzi się głuchy i bezsilny bunt, gdy dzieci szkolne skarżą się na ból żołądka i proszą o lekarstwo. Przy bliższem zbadaniu „choroby" okazuje się, że bez jedzenia przychodzą do szkoły.

Stwierdzenie tego faktu nie jest negacją. To tylko ból mówi... Nie jest dobrze, gdy „30 proc, ludności, będącej poza rolnictwem, zarabia przeszło 2 razy tyle, co 70 proc. chłopów wraz z rodzinami".

Poziom oświaty w Polsce jest niski i będzie niski, gdyż na razie wieś odżywia się w 90 proc. kartoflami — 300 kg. przypada rocznie na głowę..., 20 proc. niemowląt umiera w 1-szym roku życia; choroby takie jak jaglica, gruźlica są w naszych okolicach nagminne.. Skąd tu czerpać beztroski humor?

Nikt w Polsce nie zamyka oczu na wspaniały rozwój naszej Armji, jesteśmy z niej dumni, ale nie zamykamy oczu na fakt, że masa chłopska nie dojada, karleje, skarżą się na to komisje poborowe... To budzi niepokój, boć przecież doskonale sobie zdajemy sprawę, gdzie jest ten rezerwuar, z którego czerpie się materjał ludzki na przyszłych obrońców państwa...

Wieś chce jeść, ale wieś chce także oświaty, wieś pragnie mieć udział w rządzeniu państwem, którego się czuje także gospodarzem. A tymczasem robi się u nas pokazy kostjumowe, na których chłop w zapomnianym i nienoszonym już stroju manifestuje jakoby w myśl hasła. „Z szlachtą polską—polski lud". I niczego nie chce. Wystarczy mu darmowy bilet na przejazd...

Jest miljon dzieci poza szkołą, blisko 8 miljonów ludzi nie ma co robić,—a u nas w Sejmie mówi się o masonach, na uniwersytetach bije się Żydów, cofamy się w pochodzie kulturalnym, w Sądach jest nawał spraw a' la Antczak, Doboszyński i tym podobne.

Dużo się zmieniło w Polsce!...

A my, niepoprawni marzyciele, po staremu wierzymy w postanowienia uchwały, które dla wielu stały się tylko dokumentem o szlachetnych tendencjach...

Wierzymy w prawdę słów Rady Obrony Państwa z 1920 roku, która wołała do całego narodu, że „Ojczyzna w potrzebie", że „żaden żełnierz po zwycięskiej wojnie wracający nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli czy w mieście".

Polska miała się stać „wielkim, jasnym domem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie".

Dużo ludzi jest bez warsztatu pracy. Nie wszyscy czują się dobrze i bezpiecznie, jak zapewniała Rada Obrony Państwa.

Ale my wierzymy, że wszystkim będzie dobrze i bezpiecznie, wierzymy, że wszyscy będą mieć w Polsce warsztaty pracy, wierzymy w to i — dlatego się buntujemy!...

Z Polski i ze świata

Zgon marszałka sejmu St. Cara

W Warszawie, dnia 18 czerwca o godz. 5-ej nad ranem zmarł Marszałek sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisław Car.

Zgon marszałka sejmu nastąpił po długiej i przewlekłej chorobie, której początek sięga grudnia 1936 roku, kiedy to zapadł poraz pierwszy na zapalenie płuc.

Powtórne zapalenie płuc w czerwcu 1937 roku nadwerężyło serce i narządy krążenia.

Od lutego b. roku stan zdrowia marszałka Stanisława Cara o tyle się pogorszył, że nie opuszczał już mieszkania. Bezpośrednią przyczyną zgonu było nowe zapalenie płuc, które się wywiązało na kilka dni przed śmiercią.

Wiadomość o zgonie marszałka sejmu p. Cara odbiła się głośnem echem w całej Polsce.

We wszystkich ugrupowaniach politycznych, bez względu na ich barwę i kierunek, zmarły cieszył się szacunkiem i uznaniem za takt i umiar, z jakim zawsze podchodził do ciężkich nieraz problemów parlamentarnych.

Sesja nadzwyczajna Sejmu

Zarządzeniami z dnia 7 bm. P. Prezydent R. P. otworzył z dniem 8 czerwca sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu. Przedmiotem obrad izb ustawodawczych są projekty ustaw o wyborach rad wiejskich, gminnych i powiatowych oraz miejskich, projekty ustawy o poprawie finansów związku samorządu terytorjalnego i szereg innych Prace Sejm rozpoczął w dniu 10 czerwca o godz. 11-ej rano.

Dar dla armji od dzieci Polesia

Od 8 do 11 bm. bawiła w Warszawie gromada 500 dzieci z Polesia z powiatu prużańskiego oraz 50 nauczycieli. Dzieci przyjechały na zaproszenie szwoleżerów im Marsz. J. Piłsudskiego oraz pułku Legji Akademickiej. Wojsko też podjęło się utrzymania i zakoszarowania miłych gości na czas pobytu w stolicy.

Wycieczka dzieci poleskich przekazała pułkowi Legji Akademickiej karabin maszynowy, ufundowany z drobnych składek Poleszuków.

Minister Beck w Estonji

W sobotę 11 bm. wieczorem minister Beck wyjechał do Tallina (stolica Estonji) z oficjalną wizytą do estońskiego ministra spraw zagranicznych. Minister Beck podczas 3-dniowego pobytu w Estonji był przyjęty przez prezydenta Paetza.

Kościół nie uznaje rasizmu?

W ub. tygodniu udała się do metropolity arcybiskupa Kakowskiego delegacja Falangi z protestem przeciwko mianowaniu księdza Pudra na proboszcza kościoła św. Jacka na Starem Mieście w Warszawie.

Ksiądz kardynał oświadczył, że Kościół katolicki nie uznaje rasizmu i że tego rodzaju protestów i skarg uwzględniać nie będzie. Jak wiadomo ksiądz Puder jest z pochodzenia żydem.

Nowe Stronnictwo

Celem zjednoczenia demokratycznie myślących obywateli, kilku wybitniejszych polityków zamierza stworzyć Stronnictwo Demokratyczne, do któregoby weszli zwolennicy klubu Demokratycznego, niezalegalizowanego związku Lewicy Patrjotycznej i niestowarzyszeni lewicowcy.

Z Czechosłowacji

Sprawa przyszłości Czechosłowacji budzi największe zainteresowanie ze wszystkich spraw polityki w Europie.

Statut narodowościowy, który miałby wreszcie rozwikłać trudną sytuację w Czechosłowacji, jest opracowany w tempie przyśpieszonem

Niemcy sudeccy domagają się zrealizowania żądań, jakie postawił Henlein przed dwoma miesiącami. Dla poparcia swych pretensji prowadzą agitację hitlerowską. Wywołują też przez to zajścia zarówno z bojówkami, jak i z policją czeską. Niema dnia, żeby w okręgu sudeckim nie doszło do krwawego starcia.

W ubiegłą niedzielę Słowacy obchodzili uroczyście rocznicę umowy pittsburskiej. Przy tej okazji postawili ostro żądanie równouprawnienia Słowaków z Czechami. Manifestacja ta zaniepokoiła rząd czeski i wpłynie napewno denerwująco na autorów statutu narodowościowego.

Radjostacja antystalinowska wykryta

Korespondeci moskiewscy donoszą o odkryciu i zniszczeniu jednej z trzech tajnych antystalinowskich radjostacyj należących do „Związku Wyzwolenia Rosji".

Radjostacja mieściła się w starej opuszczonej leśniczówce w borach pod Mińskiem i odkryta została przypadkowo podczas jednej z obław, organizowanych regularnie przez G. P. U.

Gdy patrol, złożony z sześciu żołnierzy i oficera GPU zbliżył się do leśniczówki, z okien posypały się strzały karabinowe. Dwóch żołnierzy padło trupem na miejscu, reszta wycofała się i zaalarmowała komendę GPU.

Cały las otoczono kordonem, poczem rzucono wgłąb silne oddziały gepistów, koncentrycznie otaczające leśniczówkę. Po kilkugodzinnej strzelaninie, w której padło kilkunastu żołnierzy, sforsowano granatami ręcznemi wejście do chaty.

W izbie leżało czterech mężczyzn, dwuch zabitych i dwuch rannych. Byli to wyżsi urzędnicy mińskiego GPU, przyczem jednym z zabitych okazał się komisarz GPU — Samuel Rubinstein.

Oprócz większej ilości broni i amunicji w leśniczówce znaleziono kompletnie urządzoną krótkofalową stację nadawczą o sile trzech kilowatów, wyposażoną we własne akumulatory, dwa patefony i kilkadziesiąt płyt.

Obu rannych przewieziono do Mińska, gdzie poddani zostali najtroskliwszemu leczeniu, celem jak najszybszego doprowadzenia ich do stanu, w którymby GPU rozpocząć mogło wydostawanie z nich zeznań.

Chiny

Prasa chińska nie ukrywa, że tamy nadbrzeżne na rzece Hoang-ho w rejonie Czan-Czau wysadzone były w powietrze przez cofającą się armję chińską celem powstrzymania natarcia przeciwnika. Pisma chińskie usposobione najbardziej bojowo wobec Japonji odgrażają się, że Chińczycy zatopią siebie wraz z Japończykami, byleby nie dostać się pod obce jarzmo.

Chińczycy, zamieszkali w USA., zebrali i posłali Czag-Kai Szekowi 20 miljonów dolarów na „fundusz obrony przeciw japońskiemu najeźdźcy".

Straszliwe skutki powodzi w Chinach

Przeszło 100.000 włościan chińskich, jak donosi agencja Domei, zatonęło w powodzi wywołanej uszkodzeniem wałów, okalających rzekę Żółtą.

Japońscy inżynierowie gorączkowo pracują nad naprawą obwałowań, praca ich jednakże jest w niezwykłym stopniu utrudniona przez nagły przybór, spowodowany ulewnemi deszczami.

Pozycje chińskie pomiędzy Kingszui i Czeengczau zostały również zalane po

przerwaniu wałów w pobliżu Kingszui.

50 miljonów ludzi będzie wygnanych ze swych domostw i skazanych na głód, jeżeli w ostatniej chwili nie uda się zatrzymać wód powodziowych, — oświadczył J. Beker, prezes tak zw. międzynarodowej komisji głodowej w Chinach przedstawicielowi United Press. Komisja, niosąca zwykle pomoc ludności w czasie klęsk głodowych, jest całkowicie bezsilna, gdyż pomijając trudności finansowe, nie może ona nic przedsiębrać w okręgu działań wojennych.

Istnieje mało nadziei na opanowanie powodzi. Japończycy zapewniają, że nie uda się odbudować wielkich mostów, ponieważ woda w ciągu ostatnich dwóch dni podniosła się o półtora metra. Ulewny deszcz jak przy oberwaniu chmury nad obszarem objętym powodzią nie pozostawia żadnych nadziei na zmianę pogody.

Zalany obszar Chin wynosi już około 100.000 km. kw. a więc jest prawie równy 1/3 obszaru Polski. Na obszarze tym fale Hoang-Ho zniszczyły zupełnie wszystkie wsie i miasta. Wszelki ratunek jest już niemożliwy, nic już nie uda się ocalić przed rozszalałym żywiołem.

Masy uciekinierów z terenów objętych powodzią osiedliły się tymczasem w sąsiednich prowincjach, siejąc panikę i roznosząc epidemiczne choroby, z któremi walka jest trudna, gdyż nie sposób jest skontrolować, gdzie znajdują się ogniska epidemji, ponieważ uciekinierzy mrąc z głodu przenoszą się z miejsca na miejsce, nie mogąc znaleźć środków do życia w przeludnionych i zbiedniałych prowincjach.

Japońskie władze wojskowe w Szanghaju donoszą, że wyspa Hainan została zbombardowana przez japońskie samoloty. Jak wyjaśnia agencja Domei, bombardowanie to wywołane zostało popieraniem Chin przez Francję. (Wyspa Hainan leży u wybrzeży Francuskich Indochin).

Kronika marjawicka

Z pobytu Naczelnego Biskupa Br. Filipa w Sosnowcu.

Dok.

Następny dzień cały Brat Biskup spędza w Katowicach, gdzie ma do załatwienia wiele spraw urzędowych. Towarzyszą Mu kapłani: Konrad i Lucjan. Korzystając z okazji, po załatwieniu spraw urzędowych idziemy wraz z Biskupem na doroczne Targi Katowickie. Przy gmachu Województwa spotykają nas katowiccy parafjanie. Niektórzy z nich nie znali jeszcze swojego zwierzchnika Kościoła. Serdecznie Go witają i długo rozmawiają. o sprawach swojej parafji i o ucisku, jaki muszą znosić. Na targach zwiedzamy różne działy pracy i zdobycze wytwórczości krajowej. Poczem wracamy do Sosnowca. Brat Biskup Naczelny odprawia tego dnia wieczorem wspólną uroczystą adorację miesięczną z ludem i długo jeszcze potem rozmawia z parafjanami.

Nazajutrz w niedziele Br. Bp Naczelny znowu jedzie do Katowic i w asyście kapłanów Konrada i Lucjana odprawia uroczyste nabożeństwo w pięknym gotyckim kościele naszej nowej parafji. Lud z całego serca modli się, śpiewając chóralnie pieśni przy wtórze organów. Kazanie o prawdziwym i nieomylnym Pasterzu, wielce miłościwym, którym jest Chrystus Pan Utajony w Przenajświętszym Sakramencie jeszcze bardziej pobudza ich serca do modlitwy. To też z pra-

wdziwą radością patrzyło się na ten lud Boży, z wiarą i miłością wielką przystępujący do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie wszyscy nasi parafjanie zwartem kołem otoczyli Naczelnego Biskupa, żywo rozprawiając o sprawach naszego Kościoła.

Ale nie obeszło się bez przykrego zgrzytu, jaki wywołał fakt, który miał miejsce po skończonem nabożeństwie a mianowicie: Policja miejscowa zastąpiła drogę Naczelnemu Biskupowi, gdy opuszczał plac kościelny, legitymując Go i dopytując się, czy miał pozwolenie odprawiać nabożeństwo w tym kościele? Lud, rozżalony na takie postępowanie, głośno narzekał na swoją krzywdę, że Polak nie może modlić się we własnym kościele w swojej ojczyźnie, okupionej drogo przez wiernych swoich synów. Trzeba zaznaczyć, że większość naszych parafjan w Katowicach — to powstańcy śląscy. Wysiadając z pociągu w Sosnowcu, odczuliśmy różnicę swobody obywatelskiej na Śląsku i tu w b. Kongresówce. Tam za modlitwę jest człowiek ścigany przez policję, a tu ma pozostawioną swobodę pod względem religijnym. (Za wyjątkiem Starostwa Biłgorajskiego, gdzie lud marjawicki jest prześladowany i nawracany przez niektóre czynniki urzędowe na rzymski katolicyzm. Przyp. Red.).

Kiedyż nareszcie doczekamy się, że Śląsk będzie naprawdę polskim i najżywotniejsze paragrafy naszej Konstytucji będą tam zachowane? Pod przykrem wrażeniem wróciliśmy do Sosnowca, skąd zaraz po obiedzie Naczelny Biskup udał się do Dąbrowy. Punktualnie o 4-ej p. p. Brat Biskup rozpoczął nabożeństwo majowe; nauka była, jak wszędzie, pobudzająca serca do miłości Boga i bliźnich. Potem znów wspólna pogawędka z parafjanami dąbrowskimi.

Oni tu więcej, niż gdzieindziej walczą i przechodzą ucisk ze wszystkich stron. Naprzykład Starostwo w Będzinie działa bezwiednie na rękę rzymskiego kleru, który chce zawładnąć mieniem parafjalnem i rozbić jednocześnie placówkę marjawicką w Dąbrowie G. Ta krzywdząca nas działalność Starostwa polega na ustalaniu listy osób, mających brać udział na naszych zebraniach parafjalnych. Starostwo bowiem kwalifikuje na członków dąbrowieckiej parafji osoby, niemające dziś nic wspólnego z Marjawityzmem, a które nadto wrogo występują wobec organów naszego Kościoła w Dąbrowie Górniczej. Umieszcza się np. na liście Marjannę Z. niemarjawitkę, a pomija natomiast męża jej marjawitę Andrzeja Z. W innym znów wypadku Starostwo umieszcza jedną i tę samą osobę dwa razy: raz z nazwiska panieńkiego, drugi raz z męża, by ktoś z rodziny mógł też wejść pod odpowiednim tylko imieniem na salę obrad. To też lud nasz jest rozżalony bardzo i jeszcze oczekuje jedynie sprawiedliwości od Władz Centralnych. Te wszystkie nasze bolączki są dobrze znane naszej Zwierzchności Kościelnej, więc ufamy, że poczyni ona wszelkie wysiłki, aby marjawici w Dąbrowie G. nie zostali dotknięci krzywdą materjalną, jaka im grozi ze strony Władz powiatowych.

Brat Biskup Naczelny, pokrzepiwszy strapiony ten lud moralnie, późnym wieczorem wrócił do Sosnowca.

Ostatni jeszcze wieczór spędzamy szczęśliwie razem Sosnowcu i już nazajutrz następuje wyjazd Drogiego naszego Gościa do Płocka. Tak nam było dobrze przez te kilka dni, dlatego wyjazd Brata Biskupa sprawiał głęboki smutek i jakiś żal sprowadzał do serca, że tak już prędko upłynął czas miłego pobytu Jego u nas w Zagłębiu. Pan Lipa prezes Zarządu komisarycznego parafji naszej w Katowicach przybył na krótko przed wyjazdem Naczelnego Biskupa, skąd razem towarzyszyliśmy Drogiemu Gościowi na dworzec, żegnając Go z bólem wielkim i przesyłając Mu serdeczne, jak najserdeczniejsze życzenia szczęśliwej podróży do Świątyni.

Sosnowiec, w maju 1938 r.

Br. Lucjan

Z życia innych kościołów i wyznań

Niepoświęcone wielkości

„Przegląd Ewangelicki“ w Nr. 19 w artykule „Niepoświęcone wielkości“ pióra ks. Jerzego Kahané podaje słuszne rozważania na temat kanonizacji Boboli:

„W ubiegłe Święta Zmartwychwstania Pańskiego odbywały się w Rzymie wielkie uroczystości, związane z kanonizacją nowego świętego — do ostatnich tygodni błogosławionego Andrzeja Boboli. Na uroczystości te wyjechały z Polski liczne pielgrzymki z przedstawicielami wszystkich warstw naszego polsko rz.-katolickiego społeczeństwa pod przewodnictwem licznego episkopatu z kardynałem Kakowskim na czele. Prasa codzienna poświęciła uroczystościom i postaci nowego świętego liczne artykuły, na naczelnych miejscach umieszczone. We wszystkich tych artykułach przebijała nuta szczerej radości, że jeden z Polaków dostąpił takiego zaszczytu. Niektóre artykuły mówiły niedwuznacznie, że był to Polak wybitny, patrjota, który poniósł śmierć godną bohatera narodowego. Staramy się rozumieć radość Kościoła rz. katolickiego i jego polskich wyznawców, ale mamy pewne zastrzeżenia, dotyczące wielkiego patrjotyzmu nowego świętego.

Andrzej Bobola był niewątpliwie wiernym synem swego Kościoła jezuickiego. Nie wspomina o nim żaden z naszych podręczników literatury. A przecież w podręcznikach tych pisze się o jezuicie Macieju Sarbiewskim, dominikaninie Fabjanie Birkowskim, kanoniku Szymonie Starowolskim i znanym jezuicie Piotrze Skardze. Ale to byli pisarze; Bobola nie pisał — i dlatego niema o nim wzmianki. W „Kurjerze Poznańskim“ żali się p. Czesław Kędzierski, że apostoł piński — Bobola — o sobie pisał bardzo mało. Nie pozostawił żadnego traktatu pisanego, żadnego dzieła, ani modlitewnika, ani nawet listu teologicznego. Skąpe zapiski pozostawione były przez osoby trzecie i to należące do zakonu jezuitów. Dziwnem również się nam wydaje, że cicho było o życiu Boboli całe dziesiątki i setki lat po jego śmierci męczeńskiej. Ale nie o to nam chodzi. Chodzi nam o przyczyny, które spowodowały śmierć. Zdaje nam się, że to były te same przyczyny, o których pisze Piotr Skarga w roku 1575: „Nie mogę powstrzymać się od łez, kiedy rozważam, jak utwierdza nas głos Boży w pewności, że powołani jesteśmy na Litwę, aby przywracać wiarę rz. katolicką“. Co Skarga chciał robić na Litwie, to Andrzej Bobola robił na Polesiu. Chwiejna i przejściowa musiała to być wiara, jeżeli trzeba było ją przywracać. A wszelki gwałt przywracania, nawracania, odwracania zawsze może zakończyć się śmiercią, to znaczy również gwałtem. Niektórzy święci w Kościele rz. katolickim rozszczepiali się w swojej pracy duszpasterskiej. To rozszczepienie mogło spowodować męki i śmierć. Św. Wojciech zbytecznie dostał się do świętego gaju pogańskiego, spotkała go za to śmierć. Biskup Stanisław Szczepanowski zbędnie nazywał króla zdrajcą. Nie chcemy bynajmniej pochwalać postępku królewskiego. Ale wyobraźmy sobie, że w naszych czasach poganie wtargnęli do miasta chrześcijańskiego i zaczynają burzyć jedną ze świątyń. Grubo należy wątpić, czy współczesne tak zwane chrześcijaństwo byłoby łagodniejsze w wymiarze swojej sprawiedliwości. Mam wrażenie, żebyśmy odpłacali miarą iście pogańską i to dobrze potrzęsioną. I dlatego zdaje nam się, że Andrzej Bobola uniknąłby śmierci, gdyby nie nawracał siłą.

c. d. n.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Podwyższenie komornego w Sowietach

Czynsz komorniany w związku z przejęciem domów mieszkalnych przez sowiety lokalne w Z.S.S.R. został znacznie podniesiony. Stanowi on przeszło 250 procent płaconego dotychczas komornego. Niektórzy lokatorzy otrzymali już nowe umowy mieszkalne do podpisu. Mieszkanko, składające się z dwóch pokoików o powierzchni 28 mtr. kw. kosztować będzie 250 rubli miesięcznie.

Najnowsze statystyki wykazały największą zdrowotność Bułgarji

Według najnowszych statystyk międzynarodowych stoi Bułgarja na czele najzdrowszych krajów, gdyż w Bułgarji na miljon mieszkańców 426 przekroczyło setny rok życia. Na drugiem miejscu stoi Kolumbja, licząca 311 ponad 100-letnich mieszkańców na miljon, na trzeciem miejscu Brazylja, licząca w tym procencie 140, Szwecja — 65, Belgja 25, Niemcy — 2, Szwajcarja — 1 na miljon, Anglja, Polska, Austrja i inne państwa mają stosunkowo bardzo niski procent 100-letnich pomiędzy swoimi mieszkańcami.

Wydatki na życie i . . . śmierć

Na utrzymanie rodziny bezrobotnego wydaje się w Polsce przeciętnie 1000 zł. rocznie. Jest to 10 razy mniej, niż kosztowało, według obliczeń, zabicie jednego człowieka w czasie wojny światowej. Na 210 tysięcy złotych wydatków wojennych wypada bowiem jeden poległy...

Wojna światowa kosztowała olbrzymie sumy, bo aż 2.075.000 miljonów złotych (ponad dwa tryljony złotych). Z tego ogromnego majątku trzy czwarte wystrzelano w powietrze. Gdyby te olbrzymie kapitały zużytkowano rozumnie w kierunku poprawienia doli narodów, biorących udział w wojnie światowej, to dzisiaj świat inaczejby wyglądał.

Wydatki na armję w poszczególnych państwach wynosiły w 1931—32 r. sumy w złotych: 27 miljardów 210 miljonów złotych, które zamiast przemienić się na drogi, mosty, koleje, zamienione zostały na karabiny i armaty oraz inne narzędzia, czy też urządzenia śmierci ludzkiej.

Niestety, póki choć jedno państwo na świecie się zbroi, póty muszą to czynić również inne, aby nie paść ofiarą czyjejś zaborczości. Obrazuje to jednak tylko, jak źle jest świat urządzony. I tak długo nie będzie ludzkości lepiej, jak długo jej historja będzie historją wojen, a nie pokojowej pracy.

Prywatne loże w teatrze nowojorskim

W Metropolitan operze w New Jorku amerykanie płacą za sześcioosobową lożę na piętrze od 1000 do 1500 złotych za jeden wieczór.

Wszystkie loże parterowe, w liczbie 35 należą od dziesiątków lat do prywatnych właścicieli. Ojcowie i dziadowie obecnego pokolenia kupili je na własność, płacąc określoną sumę, jak za willę w miejscowości kuracyjnej. Ostatnia loża została sprzedana 10 lat temu za 300 tysięcy dolarów.

Pająki łowiące ryby

W południowej Ameryce żyje pewien gatunek pająków, który ma zwyczaj łowienia ryb. Pająk ten nie jest wcale duży, lecz posiada bardzo długie nogi. Temi właśnie nogami posługuje się przy łowieniu ryb. Zajmuje on miejsce nad wodą, wyciągając się prostopadle do 6 swoich nóg, sztywno wyprostowanych. Spoczywa przez cały czas nieruchomo, by nie wzbudzić podejrzenia. Ryby, nie przeczuwając zasadzki, przepływają w pobliżu, pająk chwyta je nogami kurczowo i silnie, wydobywając na suche miejsce. W Ameryce Południowej żyje inny jeszcze gatunek pająka, t. zw. „ptasiego pająka“, który łowi małe ptaszki, a także i ropuchy.

2 miljony paryżan opuści stolicę w razie ataku powietrznego

Parlament francuski uchwalił ustawę o obronie powietrznej w razie nagłego nalotu na Paryż i Francję. Na mocy ustawy 200 miljonów franków zostaje przeznaczonych na zakup masek gazowych dla mieszkańców departamentu Sekwany i Paryża. Na budowę schronów przeznaczono 115 miljonów franków, 100 miljonów na ulepszenie schronów istniejących.

Jak wygląda sytuacja w samym Paryżu? W tej chwili istnieje w mieście 33.000 schronów i piwnic, poza tem wybudowano dwa wielkie wzorowe schrony przeciwgazowe, mogące pomieścić kilka tysięcy osób.

Opracowany został w szczegółach plan ewakuacji mieszkańców Paryża do miejscowości podmiejskich i na prowincję. Uzgodniono też funkcjonowanie środków komunikacyjnych w tym celu: kolei, autobusów, statków. Jeśli chodzi o śródmieście, plan ewakuacji przewiduje opróżnienie go z ludności w ciągu 2 godzin. Pod Paryżem wybudowany został szpital „Z" na 2.000 łóżek, przeznaczony dla chorych zatrutych gazami. Gotowe są składy masek gazowych dla całej policji paryskiej w liczbie 30.000. Maski nowego typu nie przepuszczają żadnych gazów. Cwiczenia i pokazy praktyczne odbywają się stale zarówno dla osób cywilnych, jak i dla policji w zainstalowanych i urządzonych specjalnie schronach przeciwgazowych.

Człowiek który zgłębił tajemnicę wulkanów

W 1902 roku, gdy inż. Frank A. Perret liczył 34 lata, Martynika nawiedzona została katastrofą wybuchu wulkanu Mont Pelee. Katastrofa ta pochłonęła wówczas 30.000 istnień ludzkich.

Wstrząśnięty nieszczęściem, Perret postanowił poświęcić swe życie badaniu zjawisk wulkanicznych, aby — oile to będzie w jego mocy — pomóc i ostrzec mieszkańców zagrożonych terenów.

Studja swe rozpoczął Perret nad Wezuwjuszem, obserwując w 1907 roku drobniejsze wybuchy Wezuwjusza i Etny. W dwa lata później udał sie na Teneryfę, gdzie nastąpił w tym czasie poważniejszy wybuch. W 1911 roku, gdy na Hawai począł szaleć wulkan Kilauea, Perret przybył na miejsce katastrofy; w 1912 roku znów go spotkać można było nad Wezuwjuszem, a w 1914 roku obserwował on działanie japońskiego wulkanu Sakuashima.

Z biegiem lat Perret zebrał tyle doświadczenia, że mógł z nieomylną pewnością przepowiedzieć wybuch wulkanu. Perret badaziejącą ogniem i lawą górę tak samo, jak lekarz swego pacjenta, poczem z całą pewnością stawia swą djagnozę o tem, czy najbliższe lata mogą przynieść wybuch, czy też nie.

W 1915 roku inż. Perret ciężko zaniemógł. Częste wyprawy do przesiąkniętych wyziewami okolic nadwyrężyły jego płuca i serce. Na zlecenie lekarza Perret przeniósł się do swej małej posiadłości w zachodnich Indjach i pozostał tam do 1929 roku, póki w zdrowiu jego nie nastąpiła trwała poprawa.

Gdy w 1929 r. Mont Pelee na Martynice znów dał znać o sobie, tym razem na szczęście niezbyt groźnie, inż. Perret nie dał się już więcej zatrzymać. Wsiadł na najbliższy statek i udał się na Martynikę, gdzie założył sobie obserwatorjum na dachu niewykończonego gmachu hotelowego. Badacz trzykrotnie badał krater, aż wydał opinję, że w najbliższych latach nie grozi katastrofa.

Już wówczas inż. Perret cieszył się absolutnem zaufaniem ludności. I gdy w 1932 roku wulkan począł zdradzać niepokojące objawy i kilku geologów wezwało burmistrza, by polecił mieszkańcom opuścić zagrożone tereny — Perret nie podzielił tego zaniepokojenia. Wszystkie te objawy działalności wulkanu Perret przewidział, uznał jednak, że nie są one niebezpieczne. Ludność pozostała w swych domostwach i istotnie ponure przepowiednie geologów nie sprawdziły się.

Przed kilku dniami sędziwy badacz obchodził siedemdziesiątą rocznicę swych urodzin. 10.000 osób zebrało się przed obserwatorjum, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć „człowieka, stojącego na straży Martyniki".

Odbyła się defilada wojskowa, poczem gubernator Martyniki wygłosił przemówienie, wyrażając w imieniu blisko stutysięcznej rzeszy mieszkańców gorące podziękowanie solenizantowi.

Działalność Perreta wzbudza tem większy podziw i zasługuje na wdzięczność tem większą, że odmawia on uparcie przyjmowania za swą pracę jakiegokolwiek wynagrodzenia. Mimo posuniętego wieku, sypia on w namiocie, ustawionym na dachu hotelu, i przyjmuje od oddanych mu mieszkańców jedynie skromne pożywienie.

Wdzięczni martyniczanie wiedzą, że póki Perret żyje, katastrofa nie zaskoczy ich nieprzygotowanych. Narazie „człowiek, stojący na straży Martyniki" nie widzi powodów do niepokoju. Mimo to nie ustaje on ani na chwilę w swej czujności, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że od niej zależy bezpieczeństwo blisko 100.000 osób.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Polski Związek Przeciwgruźliczy

WARSZAWA, UL. CHOCIMSKA 24.

Jak należy, żyć ażeby ustrzec się gruźlicy.

Przykazania:

1. Słońce tępi gruźlicę więc chroń wiek dziecięcy,
I daj światła i słońca dzieciom jaknajwięcej.
2. Że twe ręce gruźlicę przenieść mogą skrycie,
Uważaj przez dzień cały na częste ich mycie.
3. Gruźlica się rozwija zawsze wśród zaduchu,
Więc czy śpisz, czy pracujesz otwórz okno druhu.
4. Jama ustna zarazków mieści w sobie roje,
Więc przy myciu czyść zęby swoje.
5. Pij mleko gotowane, nie prosto od krowy,
Bo zarazek w niem bywa często chorobowy.
6. Zadużo jeść niezdrowo, zamało niezdrowo,
Więc zastosuj w jedzeniu miareczkę środkową.
7. Wódeczka, piwko, winko — to trzy twoje wrogi,
Więc, gdy się z nimi spotkasz, zbieraj za pas nogi.
8. Nie wstydź się! masz dość wody! a więc rusz się leniu,
I płucz usta, nim zjesz co, płucz je po jedzeniu.
9. Zmieniaj często swą pościel i bieliznę swoją,
Bo zarazki gruźlicy czystości się boją.
10. Gruźlica się w brud wkrada zawsze pokryjomu,
Więc uważaj na czystość mieszkania i domu.
11. Obmyć twarz parę razy na dzień, to zamało,
Trzeba choć raz na tydzień obmyć całe ciało.
12. Przed spaniem wypłucz usta, zmyj brud z swego ciała,
Bo rzecz to nader ważna, choć napozór mała.
13. Pył uliczny roznosi zarazki gruźlicy,
Więc, ustami oddychać strzeż się na ulicy.
14. Masz mieć własne naczynia, widelce i noże,
Bo cudze gruźlicą zarazić cię może.
15. Gruźlica na piecuchów wyciąga swe macki,
Więc, gdy spoczniesz po pracy, masz użyć przechadzki.
16. Nie szczędź grosza, gdyś chory, na cóż jeszcze czekasz?
Gdy gruźlica w początkach zniszczy ci ją lekarz.
17. Słońce, czystość, powietrze, oto twa tężyzna,
A z zdrowych jeno ludzi cieszy się Ojczyzna.
18. Polska zdrową być musi, zdrowe ma mieć lica,
A gorzej niźli wojna, niszczy ją gruźlica.

HUMOR

W muzeum

—Dlaczego ta rzeźba „Zwycięstwo“ przedstawiona jest jako kobieta?

— Jak ożenisz się, to zrozumiesz.

Sobowtór

— Wiesz — mówi do mecenasa B... jeden z jego przyjaciół — spotkałem dziś w kawiarni jakiegoś jegomościa do złudzenia podobnego do ciebie!

— Mam nadzieję, że nie zwróciłeś mu tych 50 złotych, które mi jesteś winien?...

Milsza kuracja

Lekarz zapisuje choremu lekarstwo i mówi:

Niech pan pije co godzinę po kieliszku tego lekarstwa. Wprawdzie jest ono bardzo niesmaczne, ale to nic! Niech pan przymknie oczy, podniesie kieliszek do ust i raz dwa! Wypije pan, wyobrażając sobie, że to wódka!

— Panie doktorze — proponuje chory — A może ja lepiej będę pił co godzinę po kieliszku wódki i będę sobie wyobrażał, że to lekarstwo?

Przyczyna

Pewnego malarza starszej daty pyta ktoś:

— Dlaczego wszystkie anioły na pańskich obrazach mają czarne włosy?

— Moja żona jest blondynką! — odpowiedział artysta.

Historja naturalna

Tadzio idzie z ojcem na spacer. Na jakimś murze pnie się dzikie wino.

— Co to tutaj rośnie? — pyta Tadzio.

— To jest dzikie wino — objaśnia ojciec.

— Tatusiu, czy istnieje jeszcze dzika wódka? — chce koniecznie wiedzieć Tadzio.

Życiodajny obieg złotej krwi

W pewnem mieście przyjmowano monarchę obcego państwa. Ulice, któremi miał przejeżdżać, udekorowano dywanami i kwiatami, a tłumy publiczności od wczesnego rana zalegały chodniki, zapełniały trybuny, wyglądały ze wszystkich okien, balkonów i dachów.

Do hotelu, którego okna znajdowały się na szlaku królewskiego pochodu, zgłosiła się dama, chcąca wynająć chociażby jedno okno wychodzące na ulicę. Okno takie się znalazło i dama, wręczywszy właścicielowi hotelu sto złotych i prosząc go, ażeby zatrzymał dla niej to miejsce, wyszła na ulicę. Portjer hotelowy, widząc w ręku gospodarza sto złotych, zgłosił się po odbiór swej zaległej stuzłotowej pensji, i gospodarz mu ją wręczył.

Portjer był winien taką samą sumę krawcowi z przeciwka, który mu zatruwał życie, codziennie zgłaszając się po pieniądze i grożąc sądem. Oczywiście portjer w obawie, żeby mu się nie rozeszły pieniądze, pobiegł czemprędzej do krawca i uregulował dług. Krawiec, któremu groziła eksmisja, natychmiast udał się do gospodarza domu i wpłacił sto złotych za komorne, a kamienicznik, który się stołował w resturacji hotelowej, i nie mógł się tam już pokazać z powodu dużej zaległości — pośpieszył do hotelu i wręczył właścicielowi sto złotych za obiady. W ten sposób stówka w ciągu niespełna godziny zatoczyła krąg i wróciła do właściciela hotelu. W momencie jednak gdy ten miał ją schować do portfelu, dama owa, która tę setkę puściła w obieg, wróciła do hotelu i zażądała zwrotu stu złotych, ponieważ w międzyczasie została zaproszona na balkon do znajomych. Właściciel hotelu nie robiąc kwestji, zwrócił jej pieniądze.

Mała stóweczka w ciągu niespełna godziny przechodząc z rąk do rąk umożliwiła życie, wyrównała rachunki, wybawiła z kłopotów 4 osoby i powróciła do swej pani nic nie tracąc na swej wartości.

Pouczająca htstoryjka.